Nr 287. Krak[illegible], Sroda 16 Grudnia 1903. Rok XXII.

„N[illegible] Reformy“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W [illegible]	24 koron	12 koron	6 koron	2 koron[illegible]
W [illegible]-Węgr. z przesyłką poczt.	[illegible] „	16 „	8 „	2 kor. [illegible]
W [illegible]stwie Niemieckiem	[illegible] „	18 „	9 „	[illegible] „
W [illegible] Czechach, Francyi, Anglii, Belgii, [illegible]jcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

O[illegible] numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. [illegible] w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Ka[illegible] [illegible], do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

L[illegible] pieniężne i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) [illegible]prasza się [illegible] do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów ni[illegible]kowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

[illegible] Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jag[illegible]lońska 10.

T[illegible] Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcase i A. Salomonowej, plac Maryacki 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiert, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

[illegible]rwsze starcia.

S[illegible] [illegible]no się już naprzód, że niemiecka socy[illegible] [illegible]mokracya, wróciwszy po wyborach do g[illegible] parlamentu niemieckiego, jako najsilni[illegible] [illegible]pp centrum stronnictwo, nie omieszka [illegible] uczuć rządowi swej siły i że ostrzej jeszc[illegible] zaznaczy swoje skrajno-opozycyjne stan[illegible]ko. Przypuszczenie to spełniło się najzupe[illegible] Dyskusya budżetowa w parlamencie [illegible]zęła się odrazu prawdziwie homerow[illegible] zapasami między kanclerzem hr. Bue[illegible] a głównym przywódcą socyalnej dem[illegible] niemieckiej, posłem Beblem.

[illegible]y występ Bebla na posiedzeniu czwa[illegible]em parlamentu niemieckiego nie zadowol[illegible] [illegible]ysoko napiętych oczekiwań. Nawet bezstronna prasa liberalna stwierdza, że niezrównany ten mowca parlamentarny nie stanął w tym dniu na wyżynie oratorskich swych zdolności, że zwłaszcza w drugiej części swojej mowy kilku dyletanckiemi uwagami o polityce zagranicznej dał kanclerzowi Rzeszy sposobność do łatwego nad nim tryumfu. — O ile bowiem Beblowi w dniu tym nie dopisała swada, o tyle Buelow, który jest również mowcą ciętym i zręcznym, przeszedł sam siebie. Lecz Bebla nie łatwo pokonać. Sam on czuł widocznie, że powinien wzmocnić znów swoją pozycyę, bo już na wczorajszem posiedzeniu wygłosił drugą, bardzo długą mowę, w której ostrzej jeszcze zabrał się do swego przeciwnika.

Tym razem atak powiódł się lepiej. W pierwszej potyczce Buelow, ku wielkiej radości junkrów pruskich, wskazał na brak pozytywnej działalności po stronie socyalnej demokracyi, na teroryzm, z jakim na ostatnim walnym jej wiecu w Dreznie zamykano usta tak zw. partyi rewizyonistów i żądał od przywódców socyalistycznych, aby nareszcie rozwinęli swój program państwa przyszłości. Bebel nie spełnił wprawdzie na wczorajszem posiedzeniu tego życzenia kanclerza, za to rzucał na jego głowę dotkliwe pociski gryzącego swego sarkazmu. Od pierwszego urzędnika państwa, mówił, można się było spodziewać chociaż iskierki zrozumienia socyalistycznego światopoglądu. Jeśli kanclerz nie okazał tego zrozumienia, to przyczyną tego jest u niego brak wrodzonej inteligencyi. — Przypuszczał on widocznie, że Bebel wypowie inną mowę i z góry polecił jednemu z radców swoich wypracowanie stosownej odpowiedzi. Że panowie z prawicy byli tą odpowiedzią zachwyceni, — w tem niema nic dziwnego, gdyż sami nawet na taką odpowiedź nie zdołaliby się zdobyć.

Po takim wstępie przystąpił mowca socyalistyczny do przedmiotu spornego — którym w tym wypadku była głównie armia niemiecka, i tu odpierał nie mniej skutecznie wywody kanclerza. Zarzutów moich co do wojska — mówił — kanclerz już z tej przyczyny nie zdołał osłabić, bo posiada przecie obok kanclerstwa jeszcze urząd poboczny a mianowicie godność pułkownika huzarów. To pozostało faktem niezbitym, że w armii pruskiej i niemieckiej rozpanoszyły się poważne nieporządki. Jeżeli kanclerz i minister wojny twierdzą, że nie znajdzie się drugie Forbach, to uzupełnię to jego twierdzenie spostrzeżeniem, że chyba tylko tak długo, jak długo nie znajdzie się drugi Bilse. Piętnując liczne wypadki męczenia żołnierzy w wojsku, pytał mowca, czy naród niemiecki upadł już tak nisko, że tylko przy pomocy kija wojskowego wychowywać go można?

Przechodząc do polityki zagranicznej, Bebel raz jeszcze z wielkim naciskiem potępiał płaszczenie się Niemiec przed Rosyą, a czynił to w sposób tak dosadny, że nawet prezydent Izby uważał za stosowne zalecić mu umiarkowanie.

Bardzo interesujące były ostatnie wywody mowcy. Skłonność do ustroju republikańskiego — wywodził — istnieje u socyalnych demokratów tak długo, dopóki monarchowie nie przyznają wszystkim swoim ludom różnych praw i wolności. Socyalistycznego ruchu przyszłości nie można już zasądzać na śmierć. Naszą jest przyszłość, naszym świat — mimo waszego oporu!

Bülow tym razem nie silił się już na merytoryczne zwalczanie zarzutów Bebla, lecz zbywał je dowcipami. Powiedział o nim, że w łajaniu przewyższa nawet pruskiego podoficera a co się tyczy polityki zagranicznej, dodał, że Rosya uspokoi się teraz, dowiedziawszy się, że Bebel nie zamierza interweniować w Mandżuryi. Dopiero przy końcu padło z jego ust zdanie, które wykazało ponownie, jaka przepaść dzieli obu tych przeciwników, a mianowicie, że rząd nie ścierpi żadnego urzędnika, któryby wyznawał zasady socyalnej demokracyi.

Znawcy stosunków niemieckich przyjmą to zapewnienie kanclerza z uśmiechem politowania. Dla nas nie jest tajemnicą, że wśród urzędników niemieckich jest już dużo socyalistów, a nie wątpią oni i o tem, że ostatnie mowy Bebla ich liczbę jeszcze pomnożą.

Podobno rychło, bo już na trzeciem z rzędu posiedzeniu, rozpoczęła się w parlamencie niemieckim także dyskusya polska. Wywołała ją wstawiona teraz po raz pierwszy do budżetu Rzeszy pozycya antipolska. I ta pozycya spotkała się już z dosadną krytyką. Poseł polski dr Skarzyński napiętnował ją trafnie jako owoc gwałtu i ucisku, a jeżeli wierzyć można zapewnieniom mowcy stronnictwa centrum, rząd nie doczeka się jej uchwalenia, bo także socyalni demokraci i postępowcy za nią głosować nie będą.

Obrady nad budżetem wykazały już dostatecznie, że hr. Bülow nie łatwe będzie miał stanowisko wobec nowego niemieckiego parlamentu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 14 grudnia.

(Wiec polski. — Udział socyalistów polskich i ruskich. — Rezolucye. — Posiedzenie komitetu bazarowego).

W wielkiej sali hotelu „Savoy“, przy Mariahilferstrasse, odbył się w niedzielę przy udziale około 600 osób wiec polski, na którego porządku dziennym stała sprawa uprzemysłowienia Galicyi. Większość wśród uczestników wiecu stanowili polscy i ruscy socyaliści. Przewodniczącym wybrano prezesa „Siły“ p. Terakowskiego, wiceprezesami Rusinów Pasiecznika i Pohoryha.

Po dłuższej mowie dyrektora centralnego galicyjskiego Związku fabrycznego dra Bataglii, który omawiał stosunki przemysłowe Galicyi i obecny ruch, dążący do uprzemysłowienia kraju, wywiązała się obszerna dyskusya. P. Grzegorz Smólski zaznaczył, że uprzemysłowienie Galicyi może się rozwijać pomyślnie, jeżeli rozstrzygające czynniki będą równocześnie dążyć do podniesienia ogólnej oświaty w kraju i jeśli ruch przemysłowy oprze się na zasadzie nie taniego, lecz zdolnego a dobrze płatnego robotnika. Następny mowca, robotnik Zygmunt, zwrócił uwagę, że przemysł galicyjski nie zdoła się rozwinąć, dopóki arystokracya i zamożniejsze sfery kupować będą — jak to się dotychczas dzieje — nie w kraju, lecz poza jego granicami. Dalej skarżył się na upośledzenie polskiego robotnika w Galicyi. Wszelkie lepsze stanowiska robotnicze powierza się w kraju obcym przybłędom, którzy pogardliwie traktują miejscowego robotnika. Co chwila z ich ust usłyszeć można takie n. p. epitety, jak „polnisches Schwein“ i t. p. Pracodawcy wywierają także nacisk na robotników pod względem politycznym. Wobec tego dziwić się nie można, że zdolniejsi robotnicy krajowi szukają zarobku za granicą. P. Kanner wskazywał na brak oświaty wśród szerokich warstw ludowych, dla której mało się czyni, na śrubę podatkową i na liczne defraudacye. Technik p. Biliński żądał wydatniejszej pomocy dla robotników, kształcących się za granicą. P. Goldwasser nazwał obecny ruch przemysłowy w Galicyi jedynie „ocukrzoną batalią dla cukru przeworskiego“.

Niemałe zamieszanie i wzburzenie wśród znaczniejszej części wiecowników wywołał akademik ruski Marko Barta, członek „Siczy“, który w języku ruskim uderzył gwałtownie na Polaków, zwłaszcza na szlachtę polską i twierdził, że obecny ruch przemysłowy niesłusznie nazywa się polskim. Podczas mowy jego odzywały się okrzyki: To wiec polski! po polsku mówić! Podobna wrzawa zerwała się, gdy przy końcu wiecu, po mowach adwokata Zipsera i akademika Słowika, dr Bataglia zaczął bronić Koło polskie.

Wiec przyjął następujące rezolucye: 1) Smólskiego, żądającą oświaty i oparcia przemysłu na dobrych i dobrze płatnych robotnikach; 2) Kannera, potępiającą gospodarkę rządu i kliki panującej w Galicyi, a domagającą się powszechnego głosowania; 3) Włoskowskiego i Żurakowskiego, aby w bazarze krajowym w Wiedniu sprzedawano obok zbytkownych także wyroby do codziennego użytku, wreszcie 4) Isowskiego, żądającą emancypacyi ludu polskiego i ruskiego.

Wczoraj po południu odbyło się w Wiedniu w tej samej sprawie zwołane przez ks. Lubomirską posiedzenie komitetu dla popierania galicyjskiego handlu i przemysłu, na którem dyr. Bataglia oznajmił, że wystawione w Wiedniu wyroby galicyjskie znajdują [illegible] wielki odbyt wśród publiczności niemieckiej. W dwugodzinnej dyskusyi poro[illegible] [illegible] rozszerzenia bazaru polskiego, powiększ[illegible] odbytu artykułów spożywczych z Galicyi, urządzenia biura pracy dla polskich robotników i rękodzielków. Dalej uchwalono, aby komitet zbierał się na posiedzenia dwa razy w miesiącu, oraz by po kilku jego członków przebywało zawsze w bazarze celem czynienia obserwacyj, mających służyć za podstawę dalszej akcyi.

Listy słowiańskie.

Praga w grudniu.

(Z czeskiej akademii — O „Marianske Hory“. — Postępy czeskie narodowe — Po latach dwudziestu — Czesi a prof. Brückner).

Posiedzenie uroczyste i doroczne akademii polskiej odbywa się zawsze w maju, akademicy zaś czescy przedstawiają społeczeństwu swemu dorobek coroczny w nauce i sztukach na posiedzeniach grudniowych. Że naród każdy ogromnie się interesuje owemi sprawozdaniami swych „nieśmiertelnych“, świadczą już o tem dokładne wiadomości, podawane przez prasę na miejscu zawsze naczelnem. Kilka ustępów i punktów z działalności zeszłorocznej akademii praskiej uważamy za odpowiednie powtórzyć na tem miejscu. Jarosław Kvapil, dramaturg „Narodniho Divadla“, znany tłómacz wielu rzeczy polskich, otrzymał nagrodę 1600 koron za dramat swój „Oblaka“ i został mianowany równocześnie członkiem korespondentem akademii. Prof. Vrchlickiemu obok nagrody przyznano 1000 koron na przekłady dzieł Calderona, których już sporą liczbę w jego tłomaczeniu akademia wydała. Zasiłki pieniężne otrzymali p. Szubert na swe „Dzieje teatru praskiego“ (1881—1888) i Zibrt na „Bibliografię czeskiej historyi“, dzieło podobne, jak praca naszego prof. Finkla, przez krakowską Akademię wydane. I wydawnictwa barwy ogólno-słowiańskiej doznały poparcia akademii a mianowicie „Slovansky Przehled“ i „Wiestnik slovanske filologie a starożitnosti“. To drugie wydawnictwo (raz w rok) podaje spis dzieł, broszur i artykułów czeskich o dziełach innych narodów słowiańskich, jak niemniej pism słowiańskich, traktujących o rzeczach czeskich. Sprawa to dla slawistów wszystkich wagi ogromnej. Majątek akademii czeskiej wynosi 927.063 koron.

Jest przy granicy austryacko-pruskiej wioska Marianske Hory, należąca do parafii Morawskiej Ostrawy. Miejscowość ta zwraca na siebie uwagę amerykańskim wzrostem ludności, bo liczba jej w roku 1880 — wynosząca 442, wzrosła w najbliższych latach do cyfry 1154, a w ostatnim spisie aż do 7571 (dzisiaj już liczy 9000 dusz). Zwrócił na nią uwagę poseł Reichstädter, interpolując 2 b. m. prezydenta ministrów, czy wie, jaką gospodarkę w Marianskich Horach prowadzą pruscy urzędnicy. Ale my chcemy zwrócić uwagę na inny punkt, mianowicie, że w Marianskich Horach mieszka 2026 Polaków obok 5032 Czechów i 347 Niemców, i to Polaków zapisanych tylko urzędowo. A ci rodacy nie mają tam swojej szkoły, gdy Czesi, posiadają 3 szkoły utrzymywane przez „Macierz“ i 1 nawet przemysłową, gdy Niemcy założyli także swoją szkołę wraz z ogródkiem „Schulvereinu“.

Czesi w tej kresowej dzielnicy dadzą sobie rady z Niemcami, jak zdołali ich już i skądinąd wyprzeć. Wszak Praga do roku 1861 była jeszcze niemiecką, Przerów dopiero 1865 r. powrócił do rąk czeskich, Pilzno zdobyto niedawno, w ostatnim roku zdobyto Hranice. Aby się wzmocnić w wydartych Niemcom Hranicach, zakładają już czeskie gimnazyum. Przed tygodniem odzyskali znowu rządy gminne w Dobicznie pod Czeskiemi Budziejowicami i przełamali tak zwany żelazny pierścień miast niemieckich, okalających Budziejowice.

W świecie literackim i artystycznym święcą Czesi w miesiącu obecnym dwudziestolecie „Narodniho Divadla“ i czasopisma „Zlatej Prahy“. Dawne polskie „Kłosy“ i „Tygodnik“ wzbudziły nad Wełtawą pragnienie i chęć założenia podobnego wydawnictwa. Na polskich wzorach ukształtował się miesięcznik „Kwiety“, potem „Ruch“, wreszcie, powstały z niego, „Swietozor“. Z czasem te strugi zlały się w jedno koryto dzisiejszej „Zlatej Prahy“, znakomitego czasopisma, dającego prócz ilustracyj i utworów pierwszej jakości bibliotekę („Knihovna Zlate Prahy“), dodatki muzyczne i serye artystycznych albumów (1902 album Brożika). Tygodnik ten wydał osobny zeszyt jubileuszowy, dzieło okazałe. Teatr zaś praski, gwoli upamiętnienia swego dwudziestolecia, daje cykl dramatów czeskich, granych w tym okresie. Co tydzień występuje jako nowość jeden z dawniejszych utworów czeskich. Ciekawą też jest statystyka teatralna za rok ostatni. Z zakresu dramatu wystawiono 16 nowości swojskich, 14 obcych, z dawnych powtórzono czeskich 17 a obcych 21. W dziale operowym swojszczyzna figuruje z liczbą 22 wobec 29 cudzych. — I z dumą wskazują Czesi na napis na kurtynie: „Naród sobie“.

Niedawno prof. Brückner rzucił cień na misyę apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego w artykule „Przeglądu Polskiego“, czem wywołał zgorszenie w słowiańszczyźnie. Teraz w literackim dodatku do monachijskiej „Allgemeine Zeitung“ ogłosił nasz uczony szereg drobnych studyów p. t. „Rozmaite mistyfikacye“ i w jednem z nich rzuca śmiałą hipotezę, że czeska Libusza, z ojcem i siostrami swemi, jest wymysłem, wytworzonym z imion miejscowości, a nie osobistością historyczną, za jaką ją Czesi uważają na podstawie dawnych kronik, którym uczony berliński zarzuca brak prawdy. Artykuł zwrócił uwagę czeskich badaczy znowu w czasy Libuszy i oczekiwać należy rychło uczonej odpowiedzi na uczoną hipotezę.

Iwo.

Z krajowej komisyi przemysłowej.

(Sprawozd. własne „N. Reformy“).

Lwów, 14 grudnia.

(Budżet przemysłowy. — Lustracya szkół. — Pożyczki. — Dostawy publiczne. — O kursa majsterskie. — Szkoła szewska w Kołomyi. — Szkoły uzupełniające. — Nowa posada referenta przemysłowego. — Powołanie p. Kovatsa).

Dzisiaj, po dłuższej przerwie, odbywało się niemal przez cały dzień, bo od 10 rano do 3 po południu, i od pół do 5 do 9 wieczór, posiedzenie krajowej komisyi przemysłowej pod przewodnictwem marszałka hr. St. Badeniego, którego poseł Rotter powitał w zastępstwie pierwszego wiceprezydenta.

Po przemówieniu radcy Romanowicza, który podniósł zwiększenie przez Sejm budżetu przemysłowego i pożyczkowego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza p. Starkla z czynności obu komitetów stałych, nastąpiły sprawozdania z lustracyi kilku szkół przemysłowych, przez pp. Sołtyńskiego, Nawratila, Żardeckiego i Starkla.

Sprawa udzielenia nowych pożyczek z funduszu przemysłowego (ref. dr Zgórski) wywołała bardzo ożywioną dyskusyę. Ostatecznie uchwalono 9 pożyczek w łącznej kwocie koron 269.500, w czem 3 pożyczki do 5000 K — 3 od 10.000 do 30.000 K — i 3 od 50 do 80 tysięcy koron. Przy sposobności uchwalenia pożyczek wnosi dr Benis z powodu jednej większej pożyczki, ażeby na otrzymujących pożyczki nakładać obowiązek, izby przy urządzaniu czy rozszerzaniu swych przemysłowych zakładów wszelkie potrzebne do tego przedmioty zamawiali ile możności w krajowych fabrykach. Radca Romanowicz oznajmił, że na jednem z ostatnich posiedzeń komitetu stałego zapadła już uchwała w tym duchu — i w ten sposób słusznemu życzeniu dra Benisa stało się już zadość.

Dr Stesłowicz referował „uregulowanie warunków rozpisywania dostaw publicznych w szczególności dla zakładów krajowych i władz autonomicznych“. — Referent przedstawia uchwalony przez komitet stały projekt rozporządzenia, któreby Wydział krajowy miał w sprawie tej wydać. Projekt przyjmuje jako zasadę rozdawanie robót i dostaw przez publiczny przetarg — uchylanie ofert tak niskich, że nie można oczekiwać należytego wykonania roboty lub dostawy — pierwszeństwo dla oferentów miejscowych i krajowych — stawianie warunku, aby przedsiębiorca wykonywał robotę wyłącznie siłami

---

Konstanty Srokowski.

Z wrażeń petersburskich.

(Dokończenie).

Newski Prospekt, to cudo, które imponuje całej Rosyi, to dziwo, o którem marzą młodzi kupcy z nad Wołgi, ubogie czynowniki i naiwne mieszkanki przedpotopowej rosyjskiej prowincyi. Newski Prospekt, to rażąco długa, zabijająco banalna ulica z dwoma nieprzerwanemi szeregami dorożek i ekwipaży, z brudnemi tramwajami po środku i ponuro nieprzyjemną publicznością na chodnikach. Newski Prospekt, to rzeka, którą noc i dzień płynie burżoazya niemiecka, czynownictwo rosyjskie i jakaś mięszanina narodów, ras i języków, powstająca tu pod wpływem żądzy łatwego zarobku, z rozkazu, z konieczności, rzadziej z ciekawości. Mięszanina ta wywiera wrażenie ciężkie. Kto znalazł się w jej środku, temu odbiera swobodę ruchu i myśli, tego krępuje, zniechęca i ubezwładnia.

Stańmy na Aniczkowskim moście nad Fontanną. Przed sobą mamy czerwony, niekształtny kompleks „Aniczkowskiego dworca“, gdzie carowa-matka spędza dni swego wdowiego żywota na snuciu przeróżnych intryg. Tuż obok duża kamienica czynszowa, którą jakiś wielki książę zbudował dla zasilenia swej przestronnej kabzy. Na czterech rogach mostu bronzowe grupy alegoryczne człowieka i konia. Na jednej człowiek leży na czworakach, a koń stoi na dwóch nogach, na innej role zmieniają się gruntownie, a każdy z aktorów powraca do pozycyi naturalnej. Rozumie się samo przez się, że znaczenie tej alegoryi zależy od końca, od którego zaczniemy ją rozwiązywać, albo człowiek zwycięża zwierzę, albo zwierzę zwycięża człowieka.

Na środku mostu skupili się policyanci i rewirowi w białych płaszczach, na chodnikach agenci tajnej policyi. Zapewne ktoś do cesarzowej, albo od cesarzowej pojedzie. Tymczasem strumień publiczności płynie i płynie. — Para chudych, długich Chińczyków z jedwabnemi chustkami do nosa, jarosławski mużyk z drewnianą tacą, na której sprzedaje „kapczonyje sigi“ (wędzona ryba), chłopiec z papierosami, kilku „chuliganów“ i „katów“ (sutenerzy) z bezczelnemi gębami, dwie kokotki francuskie, okropnie szeleszczące, dama rosyjska z córką, obie bardzo podobne do kokotek, tylko bez ich szyku i wdzięku, opasły Niemiec, kilku Polaków, jakieś poczciwe Litwinki, porozumiewające się głośną polszczyzną. Gdzieś dalej słychać tonące w ogólnym pogwarze dźwięki angielskie dwóch marynarzy włoskich, gapiących się bezmyślnie, kilku elegantów, jakaś biedna niewiasta w wyszarzanej sukience, student ogromnie zaniedbany, oficerowie z rękami w kieszeniach i t. d., i t. d. Wszystko to sunie naprzód, jakby pędzone batem, ponure, skupione i zatopione w myślach. — Tej lekkości warszawskiej, tego wesołego pogwaru zachodnio-europejskiego miasta, tej atmosfery swobody i niewymuszenia na Newskim Prospekcie ani śladu.

Jeszcze kilka obrazków.

Druga godzina po południu. Nad Newą po pałacowem wybrzeżu ciągnie długi szereg prywatnych ekwipaży. Angielskie wytworne zaprzęgi obok rosyjskich rysaków, błyszczące cylindry stangretów obok olbrzymich czterorożnych pierogów wywatowanych woźniców. Najdziwaczniejsze liberye lokajskie, zdumiewające toalety, omdlewające spojrzenia dam, dobrze odżywione policzki gwardzistów, którzy ze swojemi dokładnie wygolonemi, czerwonemi, bezmyślnemi twarzami stanowią klasyczne typy miejscowej męskiej piękności, wymokłe, blade twarze zblazowanych paniczów w stosowanych kapeluszach szkoły jurysprudencyi, zadatki na przyszłych gubernatorów — wszystko to pędzi bezmyślnie jedno za drugiem po drewnianym bruku, odbija się od wysokiego nasypu przy Troickim moście i — pędzi napowrót. Tak ciągle przez trzy godziny aż do nudłości i zawrotu głowy. Bezmyślne fizyognomie woźniców i panów, kudłate łebki ulubionych pudli i pinczerów faworytów, wybladłe, przeźroczyste twarzyczki petersburskich piękności — wszystko to sunie w jakimś somnambulicznym korowodzie, w zaczarowanem kole głupoty i bezwładności.

To górnych dziesięć tysięcy. Kniazie, używający przejażdżki po bezsennych nocach, gwardziści, polujący na łatwą zdobycz, panie, poszukujący nowych wzruszeń w muskularnych ramionach, oszuści, dyplomacya, słowem cała — „hoffähiges Russland“, promenująca codzień pod weneckiemi oknami carskiego gabinetu.— O pięć minut drogi, po drugiej stronie admiralicyi na Wielkiej Morskiej, promenada drugiej klasy. W niedzielę i święta o czwartej po południu ulicą pędzą już nie ekwipaże, ale zwykłe dorożki, w wyciągniętym kłusie powynajmowane „lichacze“, wywołują wśród pieszego tłumu sensacye dworskie powozy z czerwonymi stangretami i lokajami, budzą szmer podziwu jakieś szczególniejsze pary, które, objąwszy się czule i niedbale w wynajętej dorożce, obrzucają rzadkiem błotem ulicznem ponurą petersburską gawiedź. Jedną stroną chodnika idzie zbita masa kobiet, mężczyzn i dzieci. Idzie powoli, mówi po cichu, chwilami zatrzymuje się, czekając na przecznicach, aż pęknie łańcuch powozów. Jakiś dziwny kondukt pogrzebowy, przesycony zapachami najrozmaitszych perfum, upstrzony setkami przeróżnych fizyognomij, zlepiony dziesiątkiem najdziwaczniejszych celów i przytłoczony brzemieniem tego petersburskiego przymusu, szablonu, i zatarcia wszelkich śladów wolnej woli. Wszystko, co nauczyło się już używać chustki do nosa, a nie zdołało jeszcze dorość do własnego ekwipażu, wszystko, co ma jeszcze przed sobą perspektywę karyery, zysków, taniego zarobku i nieskomplikowanych szwindlów rublodajnych, wszystko to tłoczy się na Wielkiej Morskiej, pozwalając się obryzgiwać błotem i olśniewać brylantami jadących dam.

To trzeci stan rosyjski. On nie znużył się jeszcze życiem i użyciem, jak tamten na pałacowem wybrzeżu, ale zdenerwował się tylko, spochmurniał i nie urodziwszy się jeszcze, już zwyrodniał na gruncie tych warunków, które dla niego są nieprzyjazne, — jeżeli nie zabójcze.

Poza tem rozlał się szeroki Petersburg ciemnej bezdusznej tłuszczy niewolników wygłodniałych, chłopów, ciągnących do legendarnego „Pitiera“ jak kawki wyzutych z wszelkiego człowieczeństwa lokajów i sługusów, pijanych i ogłupiałych sałdatów, wstrętnych kokot — słowem całe morze nawozu słowiańsko-tatarsko-fińsko-niemieckiego, z którego czerpie swe soki promenada na Wielkiej Morskiej i corso na Pałacowej.

Przechodzić tamtędy nie należy do przyjemności. Pijane obdartusy balansują między ścianami domów a krawędziami wąskich chodników, dworniki wyprawiają gzy przed bramami, niby młode niedźwiedzie, cudacko poubierane panie z ćwierć inteligencyi petersburskiej skrzeczą o różnych sprawach swoich, drzemiące na kozłach izwoszczyki ciągną po ulicach, jak mary. Do tego wszystkiego liczne dźwięki organów w przepełnionych kabakach, odory z „czajnych“, „kwaśnych“ i t. p. wytworów rodzimej kultury, brud i niechlujstwo i ta petersburska atmosfera tutaj już zupełnie niezuośna, czynią pobyt na ulicy moralną niemal fizyczną torturą.

Znękany, znużony przybysz ucieka chyłkiem do swej „meblirowannej komnaty“, aby przetrawić wrażenia, które w Petersburgu nigdy prawie nie są przyjemne.

krajowemi, z materyałów wyłącznie krajowych i zapomocą urządzeń lub maszyn pochodzenia krajowego. — Komisya przyjęła projekt „en bloc", przyczem dr Benis wypowiedział szereg życzeń co do sposobu, w jaki zakłady krajowe zaopatrują się w różne artykuły.

O wędrownych kursach majsterskich referował sekretarz Starkel, podnosząc, że ministerstwo handlu, urządzając obecnie takie kursa, nie porozumiało się ani z komisyą, ani z Wydziałem krajowym, który od szeregu lat takie kursa już urządzał, z czego wynikały nieporozumienia i bałamuctwa. Wydział krajowy wniósł w tej sprawie do ministerstwa handlu pismo, w którem żąda, aby kursa odbywały się tylko za obopólnem porozumieniem, ażeby obejmowały nietylko techniczne informacye, ale i naukę prowadzenia ksiąg i rachunków i kalkulacyę zawodową, tudzież stylistykę przemysłową — ażeby dla każdego kursu był utworzony miejscowy komitet opiekuńczy i nadzorczy i t. p. Ministerstwo dotąd jeszcze nie dało odpowiedzi — pomimo, że w Wiedniu reprezentanci jego zgodzili się na propozycye delegatów Wydziału krajowego.

P. Nawratil referował sprawę organizacyi szkoły szewskiej w Kołomyi. Ma ona być urządzona na wzór szkoły w Starym Sączu, która daje tylko naukę zawodową, a na naukę ogólnie kształcącą posyła uczniów do szkoły przemysłowej uzupełniającej. — Gmina miasta Kołomyi daje na tę szkołę lokal, światło i usługę. Rada powiatowa 300 koron zasiłku. — resztę pokryje kraj z ewentualnym zasiłkiem ze skarbu państwa. Kuratorya ma się składać z pp. burmistrza Witosławskiego, inżyniera Filonsa i adwokata Dębickiego. Na kierownika tej szkoły przedstawi komisya Wydziałowi krajowemu p. Adolfa Bartza, na instruktora zawodowego p. Carnellego.

Sekretarz Starkel referował wnioski, zmierzające do wprowadzenia w życie nowego statutu szkół przemysłowych uzupełniających i organizowania Wydziałów szkolnych dla tych szkół. Uchwalono na razie aż do ustawodawczego uregulowania sprawy poprzestać na faktycznym stanie rzeczy i przystąpić do wprowadzenia statutu w życie.

Radca Romanowicz, imieniem obu komitetów stałych, wniósł, ażeby wskutek uchwały Sejmu o zwiększeniu personalu biura komisyi wnieść do Wydziału krajowego rozpisanie konkursu na posadę referenta przemysłowego z pełnemi studyami technicznemi, przyczem pierwszeństwo mają mieć kandydaci, którzy mają praktykę przemysłowo-handlową. Równocześnie bez konkursu obsadza się posadę aplikanta konceptowego.

Członkiem komisyi w miejsce ś. p. Gorgolewskiego wybrała komisya profesora politechniki, p. Edgara Kovatsa, i przydzieliła go równocześnie do stałego komitetu szkolnego, poruczając mu wizytacyę tych szkół, których wizytatorem był ś. p. Gorgolewski.

Rozruchy w uniwersytetach rosyjskich.

O zajściach w uniwersytecie i politechnice w Warszawie, podaliśmy korespondencye, które dają dokładny obraz życia młodzieży naszej pod obuchem caratu, o innych uniwersytetach, rozsianych na ogromnej przestrzeni imperyum rosyjskiego nadchodzą spóźnione i dorywcze wiadomości. W ostatnim numerze „Arbeiter Zeitung" znajduje się korespondencya, podająca krótki zarys historyczny ostatnich rozruchów. Z korespondencyi tej podajemy szczegóły, uzupełniające dawniejsze doniesienia.

Rozruchy pośród studentów — czytamy w wspomnianej korespondencyi — rozpoczęły się na nowo. Już na początku nowego kursu powiał ostrzejszy wiatr i wszyscy przewidywali, że prędzej czy później powstać muszą niepokoje. Najnowsze wiadomości potwierdziły to, chociaż przyznać trzeba, że nadeszły także bardzo niemiłe wieści. Udało się mianowicie rządowi zorganizować na uniwersytetach grupy uczniów, występujących wrogo wobec wolnościowo usposobionej młodzieży. Tak n. p. istnieje w Tomsku podobna grupa pod nazwą „Praca i nadzieja". Statut stowarzyszenia tego nie pozostawia żadnej wątpliwości, pod czyjem powstał natchnieniem. Młodzież, należąca do „Pracy i nadziei" nic nie chce wiedzieć o polityce, nie śmie brać udziału w zgromadzeniach, nie wolno jej czytać pism zabronionych i t. p. W Odessie istnieje takasama grupa pod nazwą „Liga święta". Oczywiście wobec tego ruch młodzieży postępowej napotyka na znaczne trudności.

A jednak ruch ów znowu wybuchnął tym razem najpierwej w Tomsku, na Syberyi. W rocznicę założenia tego uniwersytetu studenci śpiewali zamiast hymnu carskiego, zaintonowanego przez muzykę, jedną z pieśni rewolucyjnych. Później odbyło się zgromadzenie, na którem roztrząsano pytanie, jak się ma zachować młodzież w Tomsku wobec położenia politycznego w Rosyi. Policya udawała, że o tem nic nie wie; dopiero nazajutrz przeprowadziła rewizye i uwięziła przewodniczącego zgromadzenia i mowców. — Studenci w odpowiedzi urządzili manifestacyę w teatrze. Podczas przedstawienia „Pięknej Heleny" odezwały się w drugim akcie głośne okrzyki z lóż. W sali zapanowała cisza, śpiewacy przerwali duet na scenie. „Panowie! — przemówił pewien student — Zgromadziliśmy się tutaj, ażeby zaprotestować przeciwko uwięzieniu naszych kolegów. Protestujemy przeciwko samowoli policyi. Precz z carem! Precz z samowładztwem!" W tej chwili posypały się na salę proklamacye, oficerowie żandarmeryi zaczęli się uganiać po teatrze, zamknięto loże, a na korytarzach zjawiło się wojsko. Publiczność musiała opuścić teatr, przed którym kozacy nahajkami zmuszali do pośpiechu, nieoszczędzając nawet kobiet. Studentów otoczyło wojsko i odprowadziło do więzienia. Ogółem aresztowano wtedy około 300 osób.

Po Tomsku przyszła kolej na Kijów, uchodzący zdawna za radykalny. Tutaj urządziła młodzież demonstracyę w rocznicę stracenia studenta Bałmaszewa, który, jak wiadomo, zabił ministra spraw wewnętrznych, Sipjagina. W oznaczonym dniu odbyło się zgromadzenie w auli uniwersyteckiej, w którem wzięło udział około 800 osób. Rektora, który zgromadzonych usiłował skłonić do opuszczenia auli, wygwizdano. Również tensam los spotkał kuratora okręgu naukowego. Kurator, nie chcąc dać za wygraną, poprosił przewodniczącego, ażeby mu udzielił głosu, jako profesorowi, a nie kuratorowi. Pozwolono mu mówić, ale mowa jego nie odniosła żadnego skutku. Po skończonem zgromadzeniu młodzież udała się do soboru Włodzimierskiego, odśpiewała tam „De profundis" za Bałmaszewa, poczem rozeszli się, wołając: „Precz z caryzmem!" Gdy się zjawili kozacy, nie zastali już nikogo.

Równocześnie odbyło się zgromadzenie i w politechnice. Studenci, których do auli nie chciano wpuścić, wyważyli drzwi. Ze ściany zerwano portret cara, a na jego miejsce zawieszono portret Bałmaszewa. Wygłoszono kilka mów i wezwano studentów kijowskich, ażeby stanęli na czele ruchu.

Matka Maupassanta.

Paryż, 13 grudnia.

(=) W Nicei umarła matka słynnego pisarza francuskiego, Guy de Maupassanta, licząca 70 lat życia. Ta kobieta, która musiała patrzeć, jak jej syn genialny pogrąża się w otchłani obłędu, była nietylko dobrą matką, ale także literacką doradczynią syna. Podobnie jak w utworach Maupassanta znajduje się tylko jedna godna szacunku kobieta — Joanna w „une Vie" — co podniósł Tołstoj w studyum swojem p. t. „Zola, Dumas i Maupassant", tak i w życiu swojem, które się roiło od kobiet, znał Maupassant tylko jedną zasługującą na bezwzględną cześć kobietę: swoją matkę. Była ona powiernicą jego marzeń literackich, od jej sądu uczynił zawisłem, czy ma swoje pierwsze dzieło „au bord de l'eau" posłać Katullowi Mendès'owi, który wówczas — r. 1876 — jako wydawca literackiego czasopisma popierał debiutujące talenty.

Na zaranie sławy synowskiej spoglądała z drżącem od nadziei sercem owa kobieta, której los poskąpił szczęścia w małżeństwie. Pani Maupassant miała drugiego jeszcze syna Hervé'go, który na kilka lat przed śmiercią Guy'a umarł i pozostawił córeczkę, sześcioletnią, Simonnę, chowającą się u dziadka, to jest ojca obu Maupassantów. Guy często jeździł do małej mieściny nadmorskiej i odwiedzał tam swoją synowicę, którą uczynił spadkobierczynią swego majątku. Rodzice jego już oddawna nie żyli razem. I ów Maupassant, który wszędzie szukał prawdy, nie mogąc jej znaleść zmęczonym swoim mózgiem, który stworzył cały szereg pozbawionych szczęścia istot, zaszczepiwszy im swą nieuleczalną melancholię; który miał pesymistyczny dar odgadywania popędów niskich u ludzi, uchodzących za wcielenie uczciwości — ów Maupassant nieustannie męczył się myślą o małżeńskiej rozterce swoich rodziców. Zadawał sobie ciągle pytania, dlaczego matka jego nie była szczęśliwą żoną, pomimo że miała po temu wszystkie warunki, zadawał sobie to pytanie przykre nad wyraz i nie mógł na nie odpowiedzieć, musiałby bowiem sądzić najpierw rodziców.

Ojciec jego, Gustaw de Maupassant, prawdziwie pańska postać, miły w salonie „causeur", o ujmujących formach towarzyskich, był w rzeczywistości zimnym, trzeźwym i upartym człowiekiem, u którego boku wszelkie pożycie małżeńskie było niemożliwem. W jednej tylko rzeczy zgadzali się [illegible], mąż i żona: w miłości dla syna. Stary Maupassant raz tylko wobec obcych okazał wzruszenie, a to po śmierci syna w lipcu 1893 r. Guy umarł w zakładzie dla nerwowo chorych dnia 6 lipca, a zarząd nie uwiadomił ojca o śmierci jego. Stary Maupassant wyszedł jak zwykle na codzienną przechadzkę, podczas której zabierał z poczty dzienniki, i wracając do domu, spostrzegł, że ludzie wobec niego dziwnie się zachowują. W domu dopiero dowiedział się z dzienników, że syn jego umarł. — Opowiadał o tem swojemu przyjacielowi, zachowując zimną krew, ale drgające wargi świadczyły o jego boleści.

A matka?... W Nicei przy ulicy de France na samym końcu cienistej alei wznosi się willa „des Ravenelles", z której ogrodu roztacza się prześliczny widok na morze. W owej willi, w jednym z pokojów, który kochająca istota zamieniła jakby w muzeum Maupassanta, siedziała ta ciężko losem doświadczona kobieta po całych dniach przez owe 10 lat, które upłynęły od śmierci jej syna. Żyła wspomnieniami o swojem dziecku, złamana cieleśnie długotrwałą chorobą, ale duchowo zawsze jednakowo pogodna. Pozostały jej wielkie myśli Flouberta, z którym się wychowała, pozostały przedewszystkiem żywe, dotykalne nieledwie wspomnienia o ukochanym synu. Czytała codziennie listy jego, chociaż je umiała na pamięć, chociaż każdy ich wyraz ranił jej serce.

Oto w lipcu 1891 r., na dwa lata przed śmiercią swoją, pisał Guy: „Moja droga Mateczko! zaczynam pisać nowe moje dzieło „Angelus". Lekarze twierdzą, że cierpię na brak krwi w mózgu. Może na znużenie, ale nie na brak krwi. Nigdy mi jeszcze nie szło tak łatwo: piszę i piszę, nie przerywając, nie poprawiając..." A gdy pisał ten list, przygotowywano w Paryżu premierę jego sztuki p. t. „Musotte". Maupassant spieszy do Paryża na przedstawienie swej sztuki, chodzi jak dawniej za kobietami po bulwarach, potem nagle powraca do Cannes, gdzie pracuje nad studyum o Turgieniewie.

Matka w Nicei pomaga synowi w pracy, odczytując uważnie dzieła Turgeniewa i posyłając mu do Cannes na kartkach treść każdego utworu w kilkudziesięciu wierszach. Guy przyrzeka jej za to, że przybędzie do niej na święta Bożego Narodzenia. Tymczasem w dniu święta otrzymuje matka telegram z doniesieniem, że Guy nie przybędzie, ponieważ musi jechać na wyspę Małgorzaty z dwiema... paniami. Przyrzekł natomiast, że przybędzie na Nowy rok do Nicei.

Co się na owej wyspie wtedy stało, nikt o tem nie wie, nawet matka. O tem jednem wiedziała tylko, że owe panie należały do najlepszych sfer towarzystwa paryskiego, że były siostrami, że jedna była wdową, druga mężatką i że nazajutrz po schadzce powróciły nagle do Paryża. Od owej chwili żadna z nich ani słowem ani listem nie odezwała się do pani Maupassant, chociaż utrzymywały z nią przedtem ściśły stosunek towarzyski.

W dniu Nowego roku Maupassant przybył do matki i, powitawszy ją, zaczął płakać. Powodu łez nie chciał podać. Rozmawiali o tysiącu szczegółów, które dla nich były ważne, a podczas rozmowy tej matka nie zauważyła w synie żadnej zmiany, prócz pewnego rozdrażnienia, które przypisywała przepracowaniu. Dopiero przy obiedzie, gdy siedzieli naprzeciw siebie, matkę uderzyło niespokojne spojrzenie napół błędnych oczu syna i straszna myśl zawitała do jej głowy.

Chciała go w Nicei koniecznie zatrzymać, ale on oparł się, mówiąc, że ma przed sobą ogromną pracę. Pospieszył rzeczywiście do Cannes. Matka, napół porażona, nie mogąc jechać do syna, posyła zaufanego sługę, ażeby czuwał nad jej ukochanem dzieckiem. W pierwszą zaraz noc Maupassant usiłował odebrać sobie życie, a po tym nieudałym zamachu runął w otchłań obłędu. Tak skończył ów genialny pisarz, wielki znawca kobiecej psychologii, ulubieniec kobiet i zarazem ich ofiara. Matka przez 10 lat żyła ze straszną raną w sercu, która się codzień odnawiała w zupełnem osamotnieniu.

Kronika.

Kraków, 15 grudnia.

Krakowscy uczestnicy wiecu narodowego, odbytego we Lwowie 30 maja i 1 czerwca b. r., zechcą odebrać sobie w administracyi „Nowej Reformy" (ul. Jagiellońska l. 10, w parterze) „Pamiętnik" tegoż wiecu. Jestto spora książka, pięknie wydana, z której treścią zaznajomiliśmy już czytelników. Będzie to cenna dla uczestników wiecu pamiątka.

O kurendzie ks. biskupa Wałęgi obradowała w niedzielę w Krakowie rada naczelna stronnictwa ludowego. Poseł Bojko odczytał z kurendy biskupiej część, przeznaczoną wyłącznie tylko dla duchowieństwa, a zawierającą szczegółową instrukcyę, jak postępować należy przy jej odczytywaniu z ambony. W instrukcyi tej ks. biskup przyznaje, że następstwa kurendy „mogą być dobre, albo złe" i dlatego należy ją czytać „w tonie serdecznym, nie rozdrażniać opornych, obserwować pilnie, jakie wrażenie wywrze ona na słuchaczach". Wbrew klątwie, zawartej w samej odezwie, nie należy nikomu odmawiać rozgrzeszenia za czytanie „Przyjaciela ludu", ale zadowolić się choćby „obietnicą poprawy". Opornych należy wykluczyć przedewszystkiem z bractw kościelnych, nie przyjmować ich w charakterze ojców chrzestnych.

Wywiązała się w tej sprawie długa dyskusya, w ciągu której wyrażono zdanie, że kurenda wydana została nawet bez porozumienia się z konsystorzem i kapitułą tarnowską, a dopiero 10 listopada b. r. odczytaną została dziekanom na ich zgromadzeniu. To też i samo duchowieństwo dyecezyi tarnowskiej w wielu wypadkach potępia ten środek walki, jako nie prowadzący do niczego, a co gorsza, mogący dla kościoła nieobliczone przynieść szkody.

Ostatecznie uchwaliła rada naczelna wystąpić przeciwko kurendzie ks. biskupa Wałęgi w sposób rozważny, lojalny, choć stanowczy. Więc przedewszystkiem ze względu, że sama treść kurendy jest najlepszym środkiem agitacyjnym dla stronnictwa ludowego, uchwalono wydrukować ją wraz z komentarzami w odpowiednich miejscach i kolportować między ludem, dalej uchwalono zwołać wiec ludowy, protestujący „przeciwko tego rodzaju nadużyciom władzy duchownej" i wydać odezwę wydziału rady naczelnej z rzeczową odpowiedzią na zawarte w kurendzie zarzuty.

Szczegóły powyższe podaje „Kuryer Lwowski".

Dla biednych uczniów. Przesłano nam następującą odezwę:

Wydział stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim [illegible] krakowskich odzywa się z [illegible] zimowej do szlachetnych uczuć [illegible] publiczności o zasilenie łaskawemi datkami bardzo skromych naszych funduszów. Blisko 2000 dzieci bosych, obdartych, głodnych zgłosiły dyrekcye szkół ludowych do wsparcia. Wydział w pierwszej chwili ciężkiej potrzeby rozdzielił między szkoły na odzież i obuwie około 2000 koron; jest to atoli kropla w tem morzu niedostatku i nędzy biednej dziatwy szkolnej. Zamierzone w najbliższym czasie udzielanie ciepłych obiadów opuszczonej dziatwie i obmyślenie dla niej opieki poza szkolnej wymaga również znacznych nakładów.

W tej ciężkiej trosce uciekamy się do ofiarności publicznej i mamy nadzieję, że mimo to, iż liczne stowarzyszenia z tego właśnie źródła czerpią po większej części swe fundusze, znajdzie się zawsze jeszcze jakaś skromna kwota, oszczędzona bodaj przy zakupnie na „drzewko", lub „gwiazdkę", jako datek dobroczynny dla tych, którym już w zaraniu życia „gwiazdka" szczęścia zgasła. Najdrobniejsza ofiara, bądź w gotówce, bądź w odzieży, będzie z największą wdzięcznością przyjęta. Łaskawe dary prosimy przesyłać do redakcyj pism miejscowych, lub też na ręce dyr. Juliana Maciołowskiego w szkole wydziałowej na Smoleńsku i dyr. Joanny Pogonowskiej w szkole wydziałowej przy ul. Bernardyńskiej.

Prezes: Dr H. Jordan. Sekretarz: Józef Gancarczyk.

Administracya „N. Reformy" z wszelką gotowością przyjmować będzie datki pieniężne na cel tak szlachetny.

Wybory do komisyi szacunkowej podatku osobisto dochodowego odbyły się dzisiaj w sali Rady miasta z koła II. Komisyi wyborczej przewodniczył urzędnik magistratu dr M. Racławicki. Na 934 uprawnionych do głosowania, głosowało 307 wyborców. Wybrani zostali: członkami: G. G. Bazes, kupiec i Norbert Wasserberg, kupiec; zastępcami: Jerzy Mikucki, kupiec i Ludwik Rosenberg, aptekarz.

Jutro odbywać się będą wybory z koła III.

Z uniwersytetu. Pp. Baltaziński, rodem z Jawornika Nowego, właściciel dóbr w Jasieniu i sekretarz Rady powiatowej w Brzesku, oraz Karol Kazimierz Ludwik Fusiarski, słuchacz filozofii, rodem z Tarnowa, otrzymali dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Z teatru ludowego donoszą nam: Sztuka Andrzeja Mielewskiego p. t.: „W noc Bożego Narodzenia" z muzyką M. Świerzyńskiego ukaże się po raz pierwszy w dniach 19 i 20 b. m. Do sztuki tej dyrekcya teatru przygotowuje nowe, efektowne dekoracye, wykonane bezinteresownie przez W. Drabika, ucznia Akademii sztuk pięknych i nowe kostyumy. Sztuka ta zyska niewątpliwie powodzenie. Treścią jej — opowieść zimowa przy kominku w wieczór wigilijny, w 8 obrazach. — W obrazie ostatnim ukaże się rozmodlonym dzieciom „Żywa szopka." — Bilety wcześniej nabywać można w handlu W. Fenza w Rynku.

Pomoc dla powodzian. Komitet powodziowy Rady miasta przyznał na ostatniem posiedzeniu dla 58 właściciel realności i instytucyj, dotkniętych powodzią w Krakowie 41.300 koron, a dla 21 kupców, przemysłowców, oraz osób innych kategoryj, którzy najznaczniejszych szkód doznali 7,760 koron tytułem zapomogi z subwencyi rządowej, czyli razem otrzymało 79 osób 52.060 koron. Oprócz tego przyznał komitet dla 12 osób z pośród właścicieli realności i p[illegible]owców 31.000 koron tytułem pożyczki bezpro[illegible]ej.

Poprzednio do [illegible] 1 grudnia b. r. wydał magistrat na akcyę ra[illegible]ą z powodu powodzi koron 52.011 halerzy 34, [illegible] tedy z zapomogami, przyznanemi z subwencyi rządowej, wydał magistrat 104.011 koron 34 halerzy, a wraz z przyznanemi pożyczkami bezprocentowemi [illegible]nosi kwota zapomóg i wydatków rzeczonych z powodu powodzi koron 135.011 halerzy 34. — Ogółem do dnia 3 grudnia włącznie udzielił komitet powodziowy Rady miasta zapomóg: 75 instytucyom i właścicielom realności, 119 kupcom i przemysłowcom większych, tudzież 1.116 partyom prywatnych urzędników i osobom z klasy wyrobniczej oraz drobnym rękodzielnikom. Wiele osób ostatniej kategoryi było już kilkakrotnie wspieranych już to przez udzielenie mieszkania tymczasowego podczas samej powodzi, jak naturaliami i przez udzielenie wsparcia pieniężnego. Cyfry powyższe nie oznaczają ilości wsparć, tylko faktyczną liczbę osób względnie rodzin reprezentowanych przez osobę, której zapomogi udzielono. — Razem otrzymało dotychczas zapomogę 1.322 osób.

Towarzystwo lekarskie odbędzie doroczne zgromadzenie wyborcze we środę dnia 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy.

W „Czytelni dla kobiet" odbędzie się w piątek 18 bm. wieczór artystyczny na dochód biednych uczniów pod dyrekcyą p. Maurycego Siebera. Wieczór rozpocznie się odczytem p. Siebera na temat „Co jest muzyka". W części muzycznej weźmie udział pianistka p. Sarnecka, śpiewaczka p. Mayerówna i p. B i kwartet wiolonczelowy. Deklamować będzie p. Kazimierz Gabryelski. Początek o godz. 7 wieczór.

Z Czytelni akademickiej. Wydział ukonstytuował się, wybierając p. K. Lubeckiego prezesem, H. Gluecka wiceprezesem, B. Matejkę sekretarzem, K. Kwocsyńskiego skarbnikiem, K. Adwentowskiego bibliotekarzem, M. Dziurzyńskiego czasopiśmiennym, J. Haraschina gospodarzem.

O tanie mięso. Sprawa założenia w Krakowie jatki z tanim mięsem pod opieką gminy, postąpiła na razie o krok naprzód. Odbyło się bowiem przed kilku dniami posiedzenie cechu rzeźników, na którem uchwalono przyczynić się pewną kwotą do subwencyonowania przedsiębiorstwa p. Bobka i Spółki, którzy podjęli się założyć jatkę, w którejby ceny mięsa stały pod kontrolą magistratu. Chodzi teraz o to, by magistrat jak najprędzej wyznaczył temu przedsiębiorstwu odpowiedni lokal wraz z piwnicami do przechowywania mięsa.

Ogień. Wczoraj przed godziną 9 wieczorem wezwano straż pożarną na Kazimierz, gdzie przy ulicy Skawińskiej pod L. 13 spalił się sufit w mieszkaniu p. Hochstima. Ogień był już dobrze rozwinięty i płomienie zaczęły obejmować belkowanie strychowe, gdy przybyła straż pożarna pod komendą naczelnika, p. Nowotnego, i ogień wkrótce ugasiła.

Nałogowy lichwiarz. Po raz może dwudziesty a może więcej zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych Konstanty Rogalski, były notaryusz z Rzeszowa, człowiek zamożny a sędziwy wiekiem, pod zarzutem lichwy, za którą, jak również za oszustwo, nieraz już odsiadywał krótszą lub dłuższą karę więzienia.

Liczba ofiar, szczególnie ze stanu włościańskiego, zrujnowanych przez chciwego lichwiarza, jest ogromną. Rogalski pożyczał pieniędzy potrzebującym włościanom na zasiewy, na kupienie bydła lub sprzętu gospodarskiego, lecz procent liczył ogromny, a najmniejsze uchybienie w terminie pociągało skargę ze strony Rogalskiego, następnie zfantowanie do ostatniej nitki biednego dłużnika. — Oprócz procentów, Rogalski kazał sobie „za czekanie" dawać prezenta w naturze, brał od włościan masło, jaja, drób i t. p., które to „dobrowolne" dary nieraz przenosiły wartością wysokość procentu.

Przedmiotem obecnej rozprawy jest 14 wypadków lichwy; na rozprawę stawiło się też dzisiaj w charakterze świadków-poszkodowanych 14 włościan z Wadowa i Ujazdowa (powiat krakowski), których Rogalski w ostatnich latach zrujnował, udzielając im pożyczek pieniężnych, od których opłacane procenta, a przytem ciągłe wymuszane „dobrowolne" dary, stały się podstawą do wystąpienia przeciw Rogalskiemu prokuratoryi państwa.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego Ferens, oskarża zastępca prokuratora dr Pawłowski, obwinionego broni adw. dr Steinberg.

Obwiniony zaprzecza energicznie zeznaniom zaprzysiężonych świadków twierdząc, że nie brał nigdy wielkiego procentu, a o dary się nie prosił.

Z powodu nader wyczerpujących zeznań świadków, którzy drobiazgowo opowiadali, jak postępował z nimi obwiniony Rogalski, sprawa przeciągnęła się do popołudnia. Wyrok podamy jutro.

Dyr. poczt ogłasza: Z dniem 20 bm. otwartą zostanie w Cisnie (Lisko) przy tamtejszym urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Oświęcim. Wczoraj odbył się u nas wieczorek Mickiewiczowski, na który zgromadziła się bardzo licznie publiczność tak miejska, jakoteż i lud wiejski z najbliższej okolicy. Słowo wstępne wypowiedział ks. katecheta Graca, poczem nastąpiły śpiewy dzielnego „Kółka śpiewackiego", cieszącego się u nas dobrze zasłużoną popularnością; dalej deklamacya, wygłoszona przez p. Mayzla, a w końcu amatorowie odegrali sztukę z dziejów krwawych zapasów o niepodległość p. t. „Za sztandarem", starając się jak najlepiej wywiązać z trudnego zadania. A trud to był w istocie wielki, gdyż sztuka napisana bez znajomości warunków scenicznych, w czytaniu dobra, nie robi żadnego wrażenia ze sceny. Nasze Kółko amatorskie" rozporządza wcale dobremi siłami, powinno tylko starać się o należyty dobór repertoaru, a może oddać bardzo poważną przysługę tutejszej polskiej publiczności. Wogóle zauważam, że, jak na nasze stosunki, jest w Oświęcimie za wiele Towarzystw, mających wspólne cele. Należałoby pomyśleć o sprowadzeniu tych wspólnych celów do jednego mianownika. Nam na kresach rozdrabniać sił nie wolno — to też niech o tem pamiętają ci, którzy szczerze chcą pracować dla poważniejszych celów i niech się starają to złe jaknajrychlej usunąć.

Czysty dochód z wieczorku, który się cieszył ogromnem powodzeniem, przeznacza komitet na gwiazdkę dla ubogiej dziatwy szkolnej

Tarnów. Przeciw przeprowadzonym w dniu 30 listopada wyborom uzupełniającym dwóch radnych z II Koła, jak zawsze u nas w Tarnowie, tak i tym razem wpłynął protest p. Leona Schwa[illegible]feldа i towarzyszy.

W sali „Sokoła" urządził wczoraj wiec[illegible] humorystyczny p. Gustaw Fiszer. Naturalnie o[illegible]ów było co niemiara.

Samobójstwo oficera. „Gazeta Kołomyjs[illegible]" donosi: Ernest Lenk, porucznik 24 p. p., człowi[illegible] młody, bo zaledwie 29 lat liczący, odebrał sobi[illegible] wystrzałem z rewolweru w niedzielę 6 [illegible] ki przewieziono do grobowca rodzinnego [illegible] Ma on być ofiarą lichwiarzy; czas był [illegible] aby zrobiono porządek ze wszystkimi E[illegible] Munczykami, Ornsteinami, Chajesami, R[illegible] i t. p. notorycznie znanymi lichwiarzami, [illegible] mo to grasują bezkarnie po mieście.

Uwięzienie fałszerza monety. Ze St[illegible]owa donoszą: Do aresztów tutejszego sądu o[illegible]wego odstawiono 22-letniego młodzieńca, z z[illegible] macha, z Bereźnicy szlacheckiej pod [illegible] Chłopak ten, nazwiskiem Michał Nowicki [illegible] w obieg fałszywe 5 koronówki, przez [illegible] rządzane. Przy rewizyi znaleziono u [illegible] mu wszystkie narzędzia do fabrykacyi [illegible] trzebne i kilka egzemplarzy całkiem uda[illegible] syfikatów. Odlewy robił Nowicki z cyny [illegible] Nowicki, mając lat dwanaście, sam [illegible] bie rower.

Defraudacya i ucieczka. Z Przemy[illegible] że znaczne sumy pieniężne zdefraudował [illegible] dnik pocztowy Szyszkowski. Defraudacye [illegible] się wśród następujących okoliczności: D[illegible] nadchodzą często pieniądze z Ameryki od [illegible] i znajomych. Jeżeli dany żołnierz jest [illegible] pułku, dostaje nadesłane pieniądze. Bardzo często się jednak zdarza, że nadchodziły pieniądze do żołnierza, który opuścił już szeregi wojskowe, albo też umarł. W takich wypadkach kancelarye pułkowe po odebraniu pieniędzy i po zbadaniu, że ten, dla którego zostały przesłane, wystąpił już z wojska, pieniądze napowrót odsyłały urzędowi pocztowemu. Jak dalsza manipulacya w urzędzie pocztowym była przeprowadzana, nie wiadomo, dość że z pieniędzy, zwracanych przez kancelarye pułkowe, czerpał pełną garścią Szyszkowski, który już jest gdzieś w Ameryce.

Szyszkowski prowadził życie hulaszcze, rozrzucał pieniądze na prawo i lewo, w handlach i restauracyach pokazywał się najczęściej w towarzystwie oficerów 10 pułku piechoty.

Zmarli.

Z Choroszczakowskich Olga Wdowiszewska, żona dyrektora budownictwa miejskiego, zmarła wczoraj w 45 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3 popołudniu z domu przy ul. Stachowskiego l. 5 wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we czwartek dnia 17 grudnia b. r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Ze świata.

Napad na dwór. Z Opatowa donoszą: W nocy wczorajszej w majątku Włostów, w pow. sandomierskim, należącym do p. Michała Karskiego, dokonano napadu na dwór. Złoczyńcy rozbili drzwi żelazne murowanego skarbca i unieśli srebra rodzinne wartości przeszło 5000 rb. [illegible] dużej skrzynie, rozbójnicy porzucili narzędzia. W sierpniu br. w tym samym Włostowie zrabowano sreber za 2000 rb., a dotąd sprawców tej kradzieży nie ujęto. Ośmieleni powodzeniem zbrodniarze wykonali ponowny napad na dwór włostowski, unosząc łup jeszcze bogatszy.

Spalono już zwłoki Herberta Spencera w krematoryum w Golders-Green. Urna z popiołami ma być umieszczona w Westminsterze.

W akcie pogrzebowym wzięło udział wielu przedstawicieli wiedzy i literatury. Courtenay miał mowę.

Zbiegły skazaniec. Z więzienia w Pilźnie (Czechy) uciekł Wacław Malas, który dnia 17 listopada b. r. został na śmierć skazany za zamordowanie swej kochanki. Malas wyciągnął z podłogi gwóźdź, którem przymocowane było do ziemi łóżko, i gwoździem tym wydobył cegłę z muru. Wysunięcie dalszych cegieł i zrobienie tym sposobem dostatecznego otworu było już łatwą rzeczą. Z prześcieradła zrobił Malas cztery pasy, które powiązał z sobą i koniec ich przymocował do łóżka. W chwili, gdy na podwórzu więzienia sądu obwodowego nie było straży, Malas spuścił się z otworu i umknął przez mur. Zbiega dotychczas nie schwytano.

Sprawa Dreyfusa. Brukselski dziennik „Soir" donosi z Paryża, że Dreyfus natychmiast po przeprowadzeniu rewizyi i skonstatowaniu jego niewinności, zostanie zamianowany szefem szwadronu i przydzielony do jednego z pułków artyleryi w południowej Francyi.

Proces kiszyniewski. Gdy adwokat Szmakow, znany antysemita, powróciwszy do Kiszyniewa, zjawił się u wejścia do budynku sądowego, powitali go z wielką radością oficerowie i wyżsi urzędnicy. Generał Glebow ściskał mu rękę, a także kilku sędziów powitało go serdecznie. Obrońcy poszkodowanych, którzy sądzili, że właściwi sprawcy rozruchów zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, a przynajmniej powołani na świadków, pozbyli się obecnie tej nadziei i sądzą, że cały proces będzie farsą. A jednak świadkowie, zwłaszcza inteligentni, codziennie opowiadają, że rozruchy były dziełem naprzód obmyślanem i że policya wcale im nie chciała zapobiedz. Tak zeznał akademik Schmidt, syn byłego burmistrza w Kiszyniewie. „Jeżeli wyjątkowo — mówił ten świadek — który z oficerów uwięził ekscedenta, urzędnik policyjny puszczał go wolno o kilkanaście kroków dalej". Efraim Goldschmidt, opowiadając o zniszczeniu swojego pomieszkania, wskazał na Iwana Orlańskiego, jako na jednego z przywódców ruchu. Orlański z towarzyszami wyrzucił przez okno z piętra fortepian, który się rozbił na bruku. Mendel Rudi, który z zamożnego człowieka skutkiem rozruchów stał się bankrutem, posiadał w dwóch kasach pieniądze i wartościowe przedmioty na sumę 30.000 rubli. Rudi widząc, że do jego domu zbliża się banda ekscedentów, pobiegł do gubernatora Raabena, ażeby prosić o pomoc. Tam zastał dra Mucznika i adwokata Koenigschatza, którzy przybyli w tym samym celu. Wszystkim trzem powiedziano, ażeby czekali, ponieważ gubernator wstaje dopiero o godzinie 10. Nareszcie o godz. 10 zastępca gubernatora oświadczył czekającym, że na miejsce ekscesów zostanie wysłane wojsko. Tymczasem ekscedenci rozpoczęli

demol[illegible] dom Rudiego i rozbijać kasy, co trwało całe [illegible] godzin. Ekscedenci zabrali pieniądze i przed[illegible] wartościowe, resztę zaś zniszczyli. (Naprze[illegible] domu Rudiego zn[illegible]uje się biuro komisar[illegible]licyi, skąd „przy[illegible]" Brezowski z policy[illegible] obojętnie przyglądał się rabunkowi. Nie ch[illegible]zyć na pomoc żydom, twierdząc, że nie ot[illegible]dnych wskazówek.

[illegible] **i znów mówi.** Prezydyum parlamentu ni[illegible] było wczoraj na posłuchaniu u cesar[illegible] II. Cesarz, jak zapewniał prezydent [illegible]r. Ballestrem na wczorajszem posie[illegible]dzeniu [illegible]ówił podczas posłuchania, mówił dużo i g[illegible]lnym i czystym. Urzędowy telegram biura W[illegible]onosi zaś, że Wilhelm II podniósł w swej od[illegible] na przemowę prezydenta konieczność ud[illegible] Niemiec w polityce zamorskiej. Następnie ce[illegible]kazał na znaczenie kolonii Kiaoczau i na pot[illegible] uprawy bawełny w koloniach niemieckich, a w[illegible]u wskazał także na znaczenie spirytusu dla [illegible] przemysłowych. I Biuro Wolffa twierdzi, że cesarz mówił bardzo żywo i obecni nie spostrzegli zmiany w głosie.

Cholera. Z Konstantynopola donoszą, że epidemia cholery w Cherbeli wzmagała się do dnia 12 b. m. Zachorowało 219 osób, z czego 176 zmarło. Cherbela leży w wilalecie bagdadzkim.

Chunchuzowie. W ostatnich czasach telegramy, przynoszące wiadomości z dalekiego wschodu, wspominały często o Chunchuzach, z którymi wojska rosyjskie staczały walki w Mandżuryi. — Niektóre dzienniki sądziły, że Chunchuzi są rosyjską nazwą dla Tunguzów, co oczywiście jest błędnem. W kwestyi tej podaje „Nowoje Wremia" następujące informacye: W dawniejszych czasach, gdy rząd chiński dopiero rozpoczął kolonizować północną Mandżuryę, byli Chunchuzowie przypadkowym zjawiskiem nad granicą rosyjską, chociaż już ku końcowi XVIII wieku tam się pojawiali. Od owego czasu liczba ich wzrastała szybko i dzisiaj Chunchuzowie utworzyli osobną sferę ludności, coś w rodzaju Kozaków, zasilając swoje szeregi rozmaitego rodzaju Chunchuzami. Chunchuzi są przeważnie narodowości chińskiej i pochodzą przeważnie z prowincyi Szantung. W niektórych okolicach, na przykład w górach Siapiczou w prowincyi Girin, utworzyli małe republiki; w innych okolicach bogaci właściciele sprowadzają Chunchuzów, ażeby ich bronili przed innymi Chunchuzami. Ponieważ wojska rosyjskie obsadziły w Mandżuryi tylko kolej i niektóre ważne miejscowości, a zarząd kraju znajduje się w rękach Chińczyków, więc walka z Chunchuzami nie jest łatwą. „Chiny — powiada „Nowoje Wremia" — które co roku wysyłają do Mandżuryi znaczną liczbę emigrantów, mogą ten kraj zalać uzbrojoną zbieraniną, z którą później musimy się męczyć".

„Five o'clock tea". Ta „herbata o 5 godzinie" która w Anglii stała się powszechnym zwyczajem, nie sięga wcale dalekiej przeszłości. Wprawdzie herbatę zaczęli pić Anglicy już od r. 1657, gdy w londyńskiej City powstała pierwsza herbaciarnia, ale „five o'cklock tea" jest stosunkowo nową rzeczą. Aktorka Frances Kemble wspomina w pamiętnikach swoich o kółku przyjaciół, które po południu gromadziło się u księżny Bedford na herbacie. Było to w marcu 1842 r. i dało, jak się zdaje, początek „herbacie o piątej godzinie". Popołudniowa herbata stała się wnet zwyczajem w domach arystokracyi, a potem patrycyuszów mieszczańskich, a wreszcie uzyskała w całej Anglii prawo obywatelstwa. Księżnę Bedford skłoniła do popołudniowej herbaty, i tym sposobem stworzyła „five o'clock tea" okoliczność, że godzina obiadowa coraz bardziej się opóźniała. Za czasów królowej Elżbiety obiadowano o godzinie 11 przed południem, za Karola I już o godzinie 1 po południu. Około r. 1750 modną porą obiadu była godzina 4 po południu, co trwało przeszło 100 lat. Później pora obiadowa coraz bardziej się opóźniała i dzisiaj w Anglii w zamożnych domach obiadują dopiero o godzinie 8 wieczorem.

Wielbiciel z interesu.

Rozmowa w teatrze.

— Czemu pan tak klaszczesz u licha? Sztuka przecież kiepska!

— Być może, ale autor musi mieć powodzenie, bo mi winien za buty!

Mianowania w Wydziale krajowym. Wydział krajowy zamianował nadetatowego inżyniera komasacyjnego Józefa Gumowskiego etatowym inżynierem; prowizorycznych urzędników za kontraktem: Władysława Wnękiewicza adjunktem rachunkowym, Stanisława Nowotnego oficyałem rachunkowym, obu w krajowem biurze kolejowem; prow. adjunkta administracyjno-manipulacyjnego Tadeusza Filippiego, etatowym adjunktem administracyjno-manipulacyjnym krajowego biura kolejowego. Wreszcie zamianował Wydział krajowy Maurycego Madurowicza prowizorycznym aplikantem konceptowym Wydziału krajowego.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz nadał radcy trybunału administracyjnego, przesiadającemu tytuł i charakter prezydenta senatu, Alojzemu Hennigowi, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku, order żelaznej korony II klasy.

Cesarz zezwolił na przeniesienie radcy wyższego sądu krajowego Eugeniusza Zwisłockiego ze Stanisławowa do Lwowa, dalej zamianował radcami wyższego sądu radców sądu krajowego we Lwowie: Teodora Stefanelliego z Suczawy i Michała Nowackiego ze Stanisławowa, oraz Leopolda Keetha z Tarnopola do Stanisławowa.

Repertoar Teatru miejskiego.

W środę: „Kopciuszek".
W czwartek: „Jan Gabryel Borkman".
W sobotę: „Zmartwychwstanie" sztuka w 4 aktach z prologiem Lwa Tołstoja i H. Bataille.
W niedzielę: „Zmartwychwstanie".

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek: „Ciotka Karola".
W sobotę: „W noc Bożego Narodzenia", opowieść zimowa w 8 obrazach A. Mielewskiego, z muzyką M. Świerzyńskiego.
W niedzielę po południu: „Zbójcy"; wieczór: „W noc Bożego Narodzenia".

Z kalendarza. We środę 16 grudnia: Euzebiusza b. i Albiny; we czwartek 17 grudnia: Floryana, Łazarza b. i Olimpii; w piątek 18 grudnia: Oczekiwanie N. M. P. i Grac.

Wschód słońca 18 go grudnia o godzinie 7 minut 35; zachód o godzinie 3 minut 30 długość dnia godzin 8 minut 2.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14-go grudnia termometr doszedł od — 4·4 do — 0·1 C.; barometr wahał się.

Dnia 15 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 742·75 mm, termometru — 2·0 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 16 grudnia: pochmurno, możliwy opad.

Wieczór ku czci Matejki.

Jedenaście lat mija od chwili, gdy nieśmiertelnej pamięci mistrz Jan Matejko zamknął powieki, a sprawa budowy pomnika dla niego w mieście Krakowie, gdzie wielki artysta spędził żywot cały, które było świadkiem tryumfów jego gieniuszu, żółwim dotąd zaledwo posuwa się krokiem. Ze szczerą podzięką, z najżywszym uznania wyrazem podnieść należy wobec tego fakt, że młodzież Akademii sztuk pięknych z zapałem podjęła inicyatywę dla posunięcia naprzód sprawy budowy pomnika Matejki w Krakowie. Nie należy się spodziewać, aby urzeczywistnienie tego przedsięwzięcia rychło nastąpić miało, wiemy przecież, jak długo przy powszechnym zapale całej Polski wlokła się budowa pomnika Mickiewiczowskiego, ale mimo to cieszyć się należy inicyatywą, ukazującą nam bodaj w dalszej perspektywie czasu podniosły moment, w którym obok pomników Mickiewicza i Kościuszki stanie w Krakowie pomnik Jana Matejki.

Celowi temu dopomódz mają urządzane od lat kilku przez młodzież malarską wieczory Matejkowskie. Wczorajszy wieczór w teatrze miejskim choć nie zapełnił widowni w tej mierze, jak się tego spodziewać należało, był przecież w całym swym przebiegu pięknym objawem wzmagającej się w perspektywie lat czci i pietyzmu dla pamięci mistrza Jana.

Po wstępnem słowie p. Józefa Gardeckiego, który imieniem młodzieży malarskiej w krótkich, ale podniosłych słowach złożył hołd pamięci Matejki, rozbrzmiały pienia chóru akademickiego. A potem stanął na scenie, oklaskiem powitany, artysta malarz p. Włodzimierz Tetmajer i przepięknem, pełnem ognia i zapału słowem wskrzesił garść wspomnień o niezapomnianym mistrzu. Nazwał go następcą królów i bogaterów naszych, który ujął w rękę ster idei narodowej i stał się duchowym przodownikiem narodu. Czerpiąc ze wspomnień uczniowskich opowiadał, jak garstka ówczesnych wybrańców szkoły sztuk pięknych, dopuszczona do oglądania ukończonego obrazu, stawała w jego pracowni olśniona widokiem skończonego dzieła, jak pod wpływem słów natchnionego mistrza widziała w nich epopeę dziejów, apoteozę chwały narodu, blaski wielkiej przeszłości. Opowiadał dalej jak mistrz tonął całem jestestwem swem w przeszłości Polski i Krakowa, jak duch jego obcy współczejnej chwili błądził wśród murów miasta, zasłuchany w echa wielkie i potężne, karmiąc niemi ducha pokoleń.

Prześliczne przemówienie Tetmajera wywołało gromkie długotrwałe oklaski. Nastąpił potem żywy obraz „Zygmunt August i Barbara", według znanego płótna Matejki ułożony przez p. Leszczyńskiego. Wyobrażająca Barbarę artystka teatru p. Rozwadowska, w ramach obrazu uroczo, reprezentowała [illegible] Radziwiłłównej. P. Wysocka, nastrojona jak zawsze na ton patetyczny, wygłosiło następnie fragment z Beniowskiego. P. Tarasiewicz, którego ukazanie się na scenie powitano burzą oklasków i kwiatami, wyrzeźbił z siłą i głębokiem odczuciem ustępy z „Kazimierza W." Wyspiańskiego.

Po odśpiewaniu przez chór akademicki majestatycznej pieśni „Gaude mater" odegrali artyści nasi trzeci akt „Mazepy", w którym dyr. Kotarbiński, jako wojewoda, znajduje jeden z najcelniejszych swoich popisów.

Zakończył żywy obraz Matejki „Hołd pruski", wiernie, pomysłowo i z szczerem poczuciem malarskiem ułożony przez artystę malarza p. Szczyglińskiego.

Uproszone przez komitet artystki teatru miejskiego zajęły się sprzedażą programów, ozdobionych oryginalnemi artystycznemi rysunkami, oraz wydanej na cele budowy pomnika broszury S. Witkiewicza o Matejce.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Koncert kompozytorski Wł. Zeleńskiego w Warszawie** w Filharmonii cieszył się wielkiem powodzeniem. W koncercie wzięły udział panie Ładówna i Pilarska, pierwsza jako wykonawczyni koncertu fortepianowego Es-dur, druga jako śpiewaczka pieśni. W programie figurowała nadto „Kantata uroczysta", „Polonez" i „Mazur" na orkiestrę.

Obecnego na koncercie kompozytora publiczność przyjmowała owacyjnie. Krytyka warszawska podnosi wysoko swojskość motywów ostatnich utworów Żeleńskiego i wykwintne formy koncertu fortepianowego.

— **Catulle Mendes,** głośny powieściopisarz i estetyk francuski, rozpoczął „tournée" po Europie ze swemi odczytami o Wagnerze i współczesnej literaturze francuskiej. W dniu 28 b. m. wygłosi Mendes odczyty swe w Wiedniu w sali Towarzystwa muzycznego. W pierwszych dniach stycznia zapowiedziano przyjazd jego do Krakowa.

— **Nowości muzyczne.** „Marsz Boerów" napisał Stanisław Ekler, op. 4. Nakładem autora. Kraków. A. Piwarski i Ska.

Pod tym tytułem ukazał się na półkach księgarskich nowy melodyjny marsz (grany już przez orkiestry wojskowe) młodego, utalentowanego kompozytora, który dał się już poznać publiczności z paru udatnych kompozycyj.

Dział ekonomiczny.

✕ **Dostawy do wojska.** Z Wiednia donoszą: Dnia 12 b. m. odbyły się w ministerstwie handlu obrady w sprawie dostawy wyrobów skórzanych dla wojska w r. 1904. W obradach, prócz urzędników z ministerstwa handlu i kolei, wzięli udział zastępcy Izb handlowych lwowskiej i krakowskiej, posłowie Głąbiński i Rappaport. Radca ministeryalny dr Brycha przedstawił zasady, według których ma nastąpić rozdział tych dostaw. Chodzi o dostawę 63 000 par obuwia wartości 668.000 kor., oraz rzemieni i siodeł na sumę 211 tysięcy koron. Przedłożony projekt rozdziału dostaw przyjęto do wiadomości i po dłuższej, bardzo szczegółowej dyskusyi, przyjęto szereg wniosków w sprawie sposobu rozdziału tych dostaw.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·69 do 7·70. Pszenica na październik 7,58 do 7·60. Żyto na kwiecień 6·56 do 6·56. Żyto na październik 5·47 do 5·48. Owies na kwiecień 5·16 do 5·17. Owies na październik —·— —·—. Kukurudza na maj —·—. Rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 grudnia.

Rozstrzygnięcie konkursu. Dzisiaj w południe rozstrzygnięto tu konkurs na studnię, na której ma być ustawioną figura Matki Boskiej, znajdująca się dotychczas w miejscu, gdzie stanie kolumna Mickiewicza. Na konkurs nadesłano 11 prac. Pierwsze dwie nagrody zrównano i przyznano je dwom pracom, a mianowicie projektowi nadesłanemu pod godłem „Korona Jagiellońska" (autor art. rzeźbiarz Stanisław Ostrowski), i projektowi pod godłem „tentare licet" (autor architekt Łażewski). Trzecią nagrodę przyznano projektowi „Ora pro nobis" (autor architekt Tadeusz Obmiński). Ponadto odznaczone dwie prace „Ave Maria" i „Carpe diem", listami pochwalnemi, których nazwiska autorów mogą być jedynie podane za ich zgodą.

Opieka nad uwolnionymi więźniami. Na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu Stow. opieki nad uwolnionymi więźniami polecono jednemu z członków, radcy namiestnictwa Korzeniowskiemu, aby u Rady miasta postarał się o bezpłatny grunt pod budowę domu dla małoletnich przestępców. Następnie członek Stowarzyszenia p. Malina zdał sprawę z dochodów i rozchodów towarzystwa, a na wniosek jego udzielono dyrekcyi absolutoryum za rok 1902. Po wyborze nowego przewodniczącego st. prokuratora p. Heyderera i zastępcy przewodniczącego, którym ponownie wybrano prof. M. Tauliego, wylosowano 7 członków wydziału. Uchwaleniem budżetu na rok 1903 wyczerpano porządek dzienny dorocznego zgromadzenia.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Aida".
We czwartek: „Skąpiec" Moliera i „Jak liście z drzew strącone" Jana Łady.

Otwarcie delegacyi.

(Telefonem 15 grudnia.)

Wiedeń. Dzisiaj rano o godzinie 11 nastąpiło otwarcie delegacyi austryackiej.

Wiedeń. Posiedzenie delegacyi austryackiej zagaił minister Gołuchowski, wezwawszy delegata Jaworskiego, aby objął przewodnictwo, jako prezydent ze starszeństwa.

Delegat Jaworski ogłasza obrady delegacyi za otwarte i wzywa do wyboru prezydyum.

Prezydentem delegacyi wybrano del. Gautscha, wiceprezydentem del. Jaworskiego. Obaj w krótkich słowach dziękują za wybór, wskazując na poważną chwilę, jaka przebija obecnie z sytuacyi.

Przystąpiono do wyboru komisyj.

Wiedeń. Sekretarzem delegacyi wybrany został między innymi także dr Byk. Po wyborze komisyj zawiadomił minister Gołuchowski, że delegacye zostaną jutro w południe przyjęte przez cesarza. Hr. Gołuchowski przedłożył następnie dwumiesięczne prowizoryum budżetowe. — Po odczytaniu interpelacyj i załatwieniu formalności posiedzenie zamknięto.

Rewersy demolacyjne.

Między drukami, jakie rozdzielono pomiędzy członków delegacyi, znajdują się także odpowiedzi na wniesione ubiegłej sesyi interpelacye, a wśród nich także odpowiedź ministerstwa wojny na rezolucyę, wniesioną przez członków Koła polskiego w przedmiocie zniesienia rewersów demolacyjnych. W odpowiedzi powiedziano, że zniesienie obecnie istniejących rewersów demolacyjnych wydaje się zarządowi wojennemu już z tego powodu niewykonalnem, ponieważ nie można wyeliminować części z pewnej ustawy bez narażenia przez to całej ustawy, rewersy demolacyjne bowiem opierają się na ustawie budynkowej z r. 1859. Zarząd wojenny jednakże już przed niedawnym czasem uznał, że „dyrektywy o rejonie obszarów fortyfikacyjnych z r. 1859" nie odpowiadają już (Po 50 latach! Co za łaska! Przyp. Red.) nowoczesnym stosunkom i z tego też powodu kazał już w roku 1874, a potem (już) w r. 1897 wypracować projekty nowej ustawy. Ponieważ oba te projekty nie odpowiadały (Chyba nie z winy Krakowa! Przyp. Red.) rozmaitym żądaniom, zatem celem skrócenia, o ile możności, rokowań, wezwane zostały w r. 1901 oba rządy do ustalenia w drodze komisyjnej rozprawy, na jakiej podstawie ma się opierać projekt ustawy rejonowej. Gdy tylko w drodze komisyjnej porozumienie zostanie osiągniętem, natychmiast (!) przystąpi się do opracowania odpowiedniej ustawy, która prawdopodobnie tem prędzej będzie mogła przyjść do skutku, że rokowania już bardzo daleko (no, no!) postąpiły i wszystkie różnice zostały wyrównane.

Dostawy wojskowe. Emerytury.

W odpowiedzi na rezolucyę, uchwaloną poprzedniej sesyi przez delegacye, wywodzi ministerstwo wojny w sprawie oddawania dostaw wojskowych rękodzielnikom, że wojskowość, o ile możności, starać się będzie życzeniom rękodzielników w wyższym stopniu, aniżeli dotychczas, zadość uczynić, a w szczególności udzielić im ułatwień, jak uwolnienie od kaucyi, urządzenie biur dla obejmowania dostaw i t. p.

W sprawie polepszenia emerytur tych osób wojskowych, które przed uregulowaniem płac, t. j. przed 1 stycznia 1900, zostały przeniesione w stan spoczynku, musiano zaniechać zamiaru uregulowania sprawy w drodze ustawy ze względu na panujące stosunki polityczne. Wobec tego ministerstwo wojny zwróciło się do obu rządów, aby zezwoliły, zanim sprawa ustawodawczo nie będzie uregulowaną, na przyznanie tym osobom subwencyi. W przedmiocie polepszenia zupełnie niewystarczających emerytur dla wdów i sierót po wojskowych, osiągnięto już porozumienie z rządem austryackim, a jest nadzieja, że także z rządem węgierskim porozumienie będzie osiągniętem, a sprawa korzystnie załatwioną.

Wspólny budżet.

Przedłożony dzisiaj delegacyom budżet wspólny na r. 1904 wykazuje **ogólne zapotrzebowanie** w wysokości **374,975 389 K — pokrycie 6,965.470 K**, ogólna suma potrzebna wynosi więc 368,009.918 K w porównaniu z rokiem ubiegłym więcej o 1,957.546 K.

Nadzwyczajny kredyt na wojsko i komendy w prowincyach okupowanych wynosi 7,563.000 K, pokrycie 80.000 K, netto 7,483.000 K, t. j. o 331.000 K mniej, aniżeli w roku ubiegłym.

Kredyt dodatkowy za r. 1903 wynosi 2.124.000 K.

Kredyt nadzwyczajny, z powodu nabycia haubic polnych i nowego materyału dla dział górskich wynosi 15,000.000 K.

Ministerstwo spraw zagranicznych wykazuje zwyczajne wydatki w wysokości 11,735.000 K, nadzwyczajne w wysokości 197.000 K, ministerstwo wojny zwyczajne wydatki w wysokości 285,846.000 K, nadzwyczajne w wysokości 22.210.000 K, ministerstwo marynarki wykazuje zwyczajne wydatki w wysokości 39.684.000 K, nadzwyczajne w wysokości 10,586.000 K. — Budżet ministerstw spraw zagranicznych wykazuje otwarcie nowego konsulatu w Mitrowicy, które jest wskazane ze względu politycznych i ze względu na panujące obecnie stosunki na Bałkanie, dalej utworzenie posady attaché wojskowego w Sofii z tych samych względów, oraz kreowanie ze względów handlowych, konsulatu w Johannesburgu.

W motywach do budżetu ministerstwa wojny powiedziano, że reorganizacya artyleryi polnej i górskiej doznała zwłoki z powodu odroczenia podwyższenia kontyngentu rekruta. — Dotyczące kredyty uchwalone warunkowo na rok 1903, nie zostały zużytkowane. Ministerstwo wojny zapowiada zapotrzebowanie koron 106.000, z powodu pomnożenia sił w audytoryatach o 12 posad audytorów kapitanów i 70 audytorów asystentów zawodowych, zwiększenie to jest potrzebnem ze względu na mające nastąpić wprowadzenie nowej wojskowej procedury karnej. Posady te mają być obsadzone w ciągu roku 1904.

Ministerstwo marynarki w swych wydatkach przeznacza 13,000.000 K na budowę nowych okrętów wojennych.

Konferencye u Bärnreithera.

Wiedeń. Dziś przed otwarciem delegacyi zaprosił poseł Bärnreither do siebie niemieckich i włoskich członków delegacyi na wspólną naradę. Na wstępie oświadczył, że chodzić będzie nasamprzód o dwumiesięczne prowizoryum budżetowe.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 15 grudnia.

Londyn. Przebywający tu w wielkiej liczbie Japończycy, obowiązani do służby wojskowej w swej ojczyźnie, otrzymali od rządu swego wezwanie do natychmiastowego powrotu do kraju i do zgłoszenia się do szeregów. Z powodu tego wszyscy wypowiedzieli tutejsze swe stanowiska i najbliższemi parowcami odpłyną do Japonii.

Węgierscy dygnitarze w Wiedniu.

Wiedeń. Cesarz przyjął dzisiaj przed południem na osobnej audyencyi prezydenta węgierskiego Sejmu Perczela i obu wiceprezydentów. Węgierski prezydent ministrów hr. Tisza przybył dzisiaj z Budapesztu.

Wiedeń. Prezydenta ministrów węgierskich hr. Tiszę przyjął dzisiaj cesarz na posłuchaniu.

Przeciwko Rezekowi.

Berno (morawskie). „Lidowe Noviny", organ posła Strauskyego, występują ostro przeciwko urzędowej kandydaturze byłego ministra Rezeka w Niemieckim Brodzie. Organ ten ostrzega młodoczeski komitet wykonawczy, ażeby do tej kandydatury poselskiej nie przykładał ręki. Rezek nie należy bowiem do stronnictwa młodoczeskiego, a po ewentualnym uzyskaniu mandatu będzie tylko hamował swobodny bieg polityki czeskiej.

Rokowania w sprawie nafty.

Wiedeń. Dziś przed południem rozpoczęły się tu rokowania między reprezentantami niemiecko-amerykańskiego Towarzystwa naftowego z Bremeny a reprezentantami austryackich rafineryj eksportowych. Rafinerzy oświadczyli, że nie życzą sobie walki, pragną jedynie otworzyć sobie zbyt do Niemiec dla całej nadprodukcyi nafty austryackiej. Delegaci niemieccy zaznaczyli gotowość odbioru całej nadprodukcyi bez jakichkolwiek ograniczeń. Mimo to, jak słychać, niema widoków, iżby układy doprowadziły do pomyślnego rezultatu.

Z nędzy.

Wiedeń. Okropny wypadek wydarzył się dziś przy Pillerstrasse. Mieszkająca tam w kamienicy pod nr. 13 matka dwóch chłopczyków wyskoczyła wraz z nimi z okna drugiego piętra na bruk podwórca. Jeden z chłopców zabił się na miejscu, drugi i matka żyli jeszcze. Przyczyną rozpaczliwego tego kroku była nędza.

Ostre rządy.

Berlin. Dzienniki berlińskie donoszą o następującem zajściu w kołach dworskich. Szwagier cesarza wziął osobiście udział w wyścigach oficerskich swego pułku i zwyciężył nawet przy „steeple chasse". Gdy się o tem dowiedział cesarz Wilhelm, skazał natychmiast szwagra swego na trzy dni domowego aresztu, jako za wykroczenie przeciwko godności członków domu panującego.

Ciało ludzkie świeci!

Paryż. W Akademii umiejętności odczytano komunikat stwierdzający, że profesorowie uniwersytetu w Nancy, Chapentiere i Blondellot, skonstatowali, że ciało ludzkie wydaje podobnie, jak „radium", promienie świetlne, które tem są silniejsze, im silniejsze jest działanie mięśni i nerwów. W ten sposób, jak się zdaje, wynaleziono środek sprawdzania śmierci.

Zamknięcie politechniki w Kijowie.

Kijów. Politechnika tutejsza została zamknięta z polecenia ministra. (Obacz artykuł p. t. „Rozruchy w uniwersytetach rosyjskich". Przyp. Red.).

Rosya i Korea.

Londyn. Z Cobbe donoszą dzienniki tutejsze, że między Rosyą a Koreą przyszło do porozumienia, na podstawie którego Korea przyznaje Rosyi prawo zamianowania jednego majora i jednego kapitana dla każdego batalionu koreańskiego (!), a nawet w razie potrzeby jednego oficera, dowodzącego gwardyą przyboczną.

Odpowiedź Rosyi.

Londyn. Korespondent dziennika „Daily Mail" z Tokio donosi, że odpowiedź rosyjska na propozycye japońskie zawiera wprawdzie pewne ustępstwa co do Mandżuryi, jednakże daleka jest jeszcze od spełnienia wszelkich żądań Japonii. Wobec tego potrzebne są dalsze rokowania. Nadzieja, że zatarg da się załatwić pokojowo, jest więc i nadal bardzo niepewna. — Korespondent „Standardu" pisze, że odpowiedź rosyjska nie odpowiada bynajmniej pokojowym zapewnieniom rządu rosyjskiego, a nawet pod niejednym względem zadaje kłam tym zapewnieniom. — „Morning Post" zaznacza, że wieści pokojowe, rozszerzane przez prasę rosyjską, są wogóle bezpodstawne. Mimo to, dziennik rzeczony ufa jeszcze, że wojna da się uniknąć.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. — m. —. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 687·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 775·—. Akcye Anglobanku 283·—. Akcye Unionbanku 541·—. Akcye Länderbanku 455·50. Akcye Bankvereinu 521·—. Akcye Bodencredit 950·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 679·25. Akcye kolei południowej 89·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei Północnej 5560·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·50. Akcye Alpiny 410·50. Akcye Rima Muranyi 502·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1878·—. Akcye fabryki broni 412·—. Akcye tureckie tytoniowe 355·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1255·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·45. Renta majowa 100·75. Austryacka renta koronowa 100·80. Węgierska renta koronowa 99·05. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·20. 4% Listy Banku krajowego 98·85. 4½% Listy Banku krajowego 102·45. 4½ Bank krajowy 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·25. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·85. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·20. Losy tureckie 138·25. Marki 117·20. Ruble 252·75.

Usposobienie: Przy spokojnych obrotach w końcu, po ucisku realizacyi ustalone.

Cukier 19·50 spokojny. Spirytus 41·40 słabszy. Nafta niezmieniona.

Z Drukarni Literackiej (zarządem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski.